Nr. 112. Kraków, Czwartek 16 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Płona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 15 maja.

Nigdy może tak wyraźnie i tak jaskrawo nie uwytniała się anemia i senność Koła polskiego, jak w obecnej chwili. Dziś już a najdalej na następnem posiedzeniu komisyi budżetowej na porządku dziennym stanie kwestya pierwszorzędnej wagi, która dla nas Polaków obojętną być nie może i nie powinna — sprawa gimnazyum słowieńskiego w Cylei. Anemiczne i drzemiące Koło polskie nie zajęło się jednak dotychczas tą sprawą, nie określiło stanowiska, jakie zajmie, nie udzieliło członkom komisyi budżetowej żadnej instrukcyi i odkłada jak zwykle decyzyę na ostatnią chwilę. Ileż to razy już wskutek takiego spychania drażliwych kwestyj na ostatnią chwilę wypadki uprzedzały decyzyę Koła i tworzyły sytuacyę, z której wydobyć się było można tylko siłą woli i energią. Ileż to razy wskutek braku instrukcyi członkowie komisyi idąc na własną rękę przesądzali zdanie Koła i wiedli je na stanowisko, na którem Koło stać nie powinno i stać nawet nie chciało. Decydując w ostatniej chwili wśród okoliczności, które wytworzyły się w skutek bezradności i opieszałości Koła, reprezentacya nasza nigdy nie zdobyła się na energię, nigdy siłą woli nie przełamała sytuacyi, którą, działając wcześniej, z łatwością mogłaby usunąć, i nigdy nie zdobyła się na to, aby wyprzeć się samowolnych kroków jednostek, których potępiać nie można, bo nie mając instrukcyi, działały według najlepszej swej wiedzy i przekonania. I dziś w sprawie gimnazyum cylejskiego powstać może taka sama sytuacya, a wątpić należy, czy Koło zdobędzie się w danym razie na energię, aby uratować interesa i honor narodowy.

Dzieje chwili obecnej dostarczają jednak jeszcze jaskrawszych barw do obrazu niedołęstwa, w którym najpierwsze miejsce zajmie wzór nicości politycznej — niefortunny prezes Koła p. Zaleski. W erze koalicyjnej, wśród parlamentarnej kombinacyi, w której reprezentacya polska mogłaby i powinna zajmować najwybitniejsze stanowisko, zaszły fakta, które zawierają wprost naruszenie praw ludności polskiej. Tu już nie chodzi o sprawę, która, jak gimnazyum cylejskie, tylko pośrednio nas obchodzi. Dotknięto nas bezpośrednio w naszych najświętszych prawach i reprezentacya polska powinna stanąć w obronie tych praw z taką siłą, aby jej nie przełamać nie potrafiło, i aby ustąpił przed nią rząd, który przecież z Kołem polskiem, jako stronnictwem koalicyjnem, liczyćby się musiał, gdyby nie czuł w niem słabości i niedołęstwa.

W Czerniowcach komisarz rządowy zabronił używania języka polskiego na publicznem zgromadzeniu. Koło polskie rozpoczęło wprawdzie akcyę, ale jak niedołężnie obmyślano i przeprowadzono tę akcyę! Do pana ministra spraw wewnętrznych wyprawiono p. Zaleskiego, który przed każdym krokiem Koła polskiego zapytuje ministrów, czy przypadkiem nie obrażą się na niego i zapewnia ich, że nie mają się czego obawiać, bo Koło nie myśli tak źle, jak wydawać się może. Chociaż w innej sytuacyi byłoby naturalnem, że Koło polskie reprezentuje jego prezes, już ten wybór świadczył o tem, że Koło nie obmyślało należycie kroku, jaki przedsiębrać powinno i nie zajęło się sprawą tak, jak tego wymagała jej doniosłość.

P. Zaleski otrzymał odpowiedź, która zupełnie idzie w parze z energią, z jaką musiał przedstawić rzecz całą ministrowi. Żadnemu reprezentantowi żadnego stronnictwa, choćby najsłabszego, nie odpowiedziałby minister, że nie może uwzględnić zażalenia, ponieważ — uczestnicy zgromadzenia nie wnieśli rekursu. Żaden reprezentant żadnego, choćby najsłabszego stronnictwa, nie zadowolniłby się taką odpowiedzią i żadne stronnictwo czujące swoją godność nie poprzestałoby na nadziei, „że minister rozstrzygnie sprawę prawdopodobnie na korzyść żalących się, skoro rekurs będzie wniesionym“. Pan Zaleski ukłonił się jednak ministrowi bardzo nisko i odszedł, a Koło dotychczas nie wniosło interpelacyi w Izbie, nie uczyniło żadnego wniosku i czeka, rychło namiestnictwo czerniowieckie przedłoży ministerstwu rekurs wniesiony przez uczestników zgromadzenia.

Przed rokiem, z inicyatywy p. Sokołowskiego, rozpoczęło Koło akcyę w sprawie śląskiej. Dziś Ślązacy zamierzają otworzyć z nowym rokiem szkolnym pierwszą klasę gimnazyalną w Cieszynie. Władze krajowe czynią im trudności od pierwszej zaraz chwili. Koło polskie o tem wie i wiedzieć powinno. Dotychczas jednak nie słyszeliśmy, aby jakikolwiek krok uczyniło na korzyść sprawy śląskiej. O kroku takim nie słyszeliśmy niewątpliwie dlatego, że go nie uczyniono, zapewne z obawy, aby nie usłyszeć odpowiedzi — że sprawa jeszcze nie dotarła do ministerstwa. Taka jest w Kole polskiem chęć zajmowania się sprawami narodowemi, taka jego energia w spełnianiu swoich najważniejszych zadań.

Wydano wreszcie w Czerniowcach rozporządzenie Rady szkolnej w sprawie świadectw szkolnych, w którem znowu pominięto język polski i pogwałcono prawa Polaków na Bukowinie do równouprawnienia. Sprawa ta wprawdzie dopiero co wyszła na jaw publiczny, ale pp. Kronaweter i Pernerstorfer już zapowiedzieli interpelacyę w sprawie p. Lesera, w której tylko rozchodzi się o prawo jednostki. Koło polskie mogło i powinno z równym pospiechem działać w sprawie obchodzącej ogół naszego społeczeństwa. Takim pospiechem Koło polskie nie odznaczy się nigdy, ale niech w ogóle zajmie się tą sprawą i niech ją przeprowadzi na korzyść równouprawnienia naszej narodowości. Wszak nietylko żyjemy w erze koalicyjnej, ale ministrem oświaty jest Polak. Czy nie byłoby to grzechem nie do przebaczenia, gdyby w tej właśnie chwili nie dopatrzono interesów polskich w dziedzinie szkolnictwa i gdyby jako pamiątka po erze koalicyjnej i rządach ministra rodaka pozostało na Bukowinie pominięcie języka polskiego przy wydawaniu świadectw szkolnych.

Czas wielki, aby Koło polskie ocknęło się z nieczynności i przekonało się, że zapewnienia o wpływie i znaczeniu Koła to opium, które daje sny ponętne, ale łamie siły, ubezwładnia wolę i zwolna doprowadza do zupełnego upadku.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 maja.

(?) Każdemu, kto był obecnym na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, mogło się zdawać, że na porządku dziennym Izby jest wybór pierwszego zastępcy burmistrza miasta Wiednia.

Posłowie i ministrowie nie troszczyli się zupełnie o dyskusyę podatkową, lecz co chwila wybiegali z sali, przyjmując z gorączkową niecierpliwością nadchodzące biuletyny z wyborów w gmachu ratuszowym.

— „Przy pierwszym wyborze liberalny kandydat Richter otrzymał większość 70 głosów!“

— „Richter oświadcza, że wyboru nie przyjmuje!“

— „Drugi wybór — liberali oddają białe kartki!“ — Lueger otrzymał 66 głosów.

— „Trzeci wybór — liberali znowu białe kartki oddali — i ten wybór nieważny.

— „Czwarty wybór — Lueger wybrany!“

Po wrażeniu, jakie wynik ten wywarł na posłach i ministrach, można było stwierdzić nerwowość naszego parlamentu. Zajęcie, jakie obudził dzisiejszy wybór burmistrza, nie jest zresztą bez racyi. Od ostatnich wyborów do Rady gminnej, wszystkie zajścia w wiedeńskiej sali radnych nabrały pewnego znaczenia politycznego.

Stronnictwo liberalne w parlamencie zaczęło powoli dochodzić do przekonania, że między ich losem, a losem ich politycznych przyjaciół w Radzie gminnej wiedeńskiej zachodzi pewna analogia. Przekonanie to umacniały mowy wyborców liberalnych do Rady gminnej, którzy nie szczędzili zarzutów i przywódcom liberalnego stronnictwa w Radzie państwa. Daremnie usiłowali przywódcy uspokoić wyborców, przekonali się, że dawne sposoby i sposobiki stracily siłę, — przekonali się jednem słowem, że stracili zaufanie wyborców i stracili racyę bytu.

Liberalne stronnictwo w Radzie miejskiej nie łudziło się też i od tej chwili postanowiło oddać rządy w ręce tych, których program polityczny przyjęły masy i których wpływ na ludność potężnieje niemal z dniem każdym.

Postanowienie to dopiero zaniepokoiło liberałów niemieckich w parlamencie, którzy ponad wszelkie programy polityczne stawiają osławiony swój „Besitzstand“.

Liberali koalicyjni drżą z obawy, że postępowanie liberalnych członków wiedeńskiej Rady gminnej uzyska poklask wyborców, a ponieważ „*böse Beispielen verderben gute Sitten*“ — więc przykład gotów podziałać na wyborców liberalnych mężów w koalicyi — a im w koalicyi tak dobrze!...

Gabinet koalicyjny zajścia w ratuszu wiedeńskim również do pewnego stopnia niepokoją. Bo jeżeli obstrukcyjna polityka liberalnego stronnictwa w Radzie miejskiej sprowokuje rozwiązanie Rady, to przy tej sposobności rząd będzie zmuszony jakieś zdecydowane zająć stanowisko — co się znowu sprzeciwia programowi rządu koalicyjnego — nie mówiąc już o możliwej kolizyi uczuć poszczególnych członków gabinetu...

Te okoliczności tłómaczą wczorajsze zabiegi samego prezydenta ministrów Windischgrätza, ministrów Bacquehema, Plenera i innych „wybitnych członków liberalnej lewicy niemieckiej“, którzy się starali nakłonić burmistrza Grübla, żeby w razie wyboru Luegera wiceburmistrzem przecież pozostał na swojem stanowisku.

Usiłowania ministrów, ani mężów wybitnych nie odniosły atoli żadnego skutku — bo, jak donoszą dzienniki, burmistrz Grübl wykonał postanowienie zrezygnowania ze swojej dotychczasowej godności.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

III.

Co do wieku robotników zajętych w przemyśle fabrycznym i drobnym, niewielkie zaszły zmiany w roku ubiegłym. Dziatwy niżej ukończonych 12 lat inspektor nie zastał nigdzie zatrudnionej, niewiele również dzieci od lat 12-tu do 14 i to tylko przy lżejszych robotach.

Młodocianych robotników od lat 14 do 16-tu znalazł inspektor w Galicyi 536 płci męskiej, 132 płci żeńskiej. — starszych robotnic 1901; z tych tylko zajęte w fabrykach zapałek narażone są na wpływy zdrowiu szkodliwe.

Zajmujące szczegóły zawiera sprawozdanie co do czasu pracy w rozmaitych gałęziach przemysłu. W przemyśle fabrycznym jedenaście godzin pracy jest regułą. Ustawa przepisuje wprawdzie 10 godzin pracy na dobę, robotnicy zajęci są jednak często ponad czas obowiązkowy, otrzymują za to wynagrodzenie osobne, a inspektor dowiaduje się o tem zazwyczaj dopiero wtenczas, gdy robotnik z powodu sporów z pracodawcą stosunek roboczy rozwiązuje i z tego powodu się żali.

W cegielniach pracuje robotnik dowoli, przy sprzyjającej pogodzie i w jasnych nocach księżycowych nieraz od 3-ciej rano do 12 w nocy, ma więc na dobę zaledwie trzy godziny spoczynku. W tartakach i młynach odbywa się praca w dwóch szychtach dwunastogodzinnych, w browarach i rafineryach oleju skalnego tak długo, jak zachodzi potrzeba, bez przestrzegania ustawą przepisanego maximum. Z powodu przekroczenia czasu pracy inspektor uczynił 21 doniesień.

W przemyśle drobnym, zwłaszcza w miastach prowincyonalnych, pracuje się od 5 rano do 8 wieczorem, u szewców do 10, a w soboty nawet do 12 w nocy.

Żydowscy przemysłowcy w bardzo wielu wypadkach nie przestrzegają spoczynku niedzielnego, z chrześcijańskich głównie krawcy zatrudniają robotników w niedzielę przed południem. Również piekarze do wydanych rozporządzeń nie stosują się wcale.

W wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, żydowskich zwłaszcza, chrześcijańscy robotnicy otrzymują wypłaty w niedzielę, wyłącznie w tym celu muszą odbywać daleką nieraz drogę do fabryki lub mieszkania przedsiębiorcy i skutkiem tego nie mogą bywać w kościele. Inspektorat domaga się wydania w tej mierze specyalnej ustawy, któraby nadużyciom tego rodzaju raz na zawsze zapobiedz mogła.

Co do książeczek robotniczych zaznaczył się w porównaniu z poprzedniemi latami postęp o tyle, że coraz więcej jest robotników w te książeczki zaopatrzonych. Z powodu, że urzędy gminne ciągle jeszcze czynią trudności przy wydawaniu książeczek, inspektor złożył w namiestnictwie obszerny referat, w którym zwrócił także uwagę na potrzebę wpisywania daty urodzenia w książeczkach dzieci i młodocianych robotników. Namiestnictwo to i kilka innych jeszcze żądań uwzględniło i władzom przemysłowym zaleciło ściśle ich wykonywanie.

W sprawach, książeczek dotyczących, robotnicy w 37 wypadkach zwracali się do inspektora. Siedmnaście razy interwencya inspekcyi okazała się skuteczną, w ośmiu wypadkach nie odniosła skutku. 6 podań przekazano władzom do urzędowego załatwienia, tyleż po dokładnem zbadaniu odrzucono.

Wykazy robotników utrzymywane są tylko w większych przedsiębiorstwach, w przemyśle drobnym i budowlanym nie spotyka się ich wcale. Wykazy te bardzo często nie zawierają w sobie tych wszystkich szczegółów, które ustawa przemysłowa nakazuje. Często również brak dotąd regulaminów roboczych, a jeśli są, to nieraz tak starannie schowane, że przedsiębiorca nie jest w możności odszukać ich między papierami. Z powodu tych i powyższych uchybień, inspektor zmuszony był nieustannie wnosić zażalenia u władz przemysłowych.

W zwiedzonych ubiegłego roku fabrykach i warsztatach wypłaty odbywały się przeważnie co 8 lub 14 dni. W przedsiębiorstwach rękodzielniczych w mniejszych miastach wypłaca się robotników kwartalnie, półrocznie, lub nawet raz za cały rok. Uczniowie i wyzwolona czeladź należą tu do domowników. Czeladników przyjmuje się tam na rok około św. Michała, mają mieszkanie i wikt od majstra, a na rachunek umówionej płacy otrzymują nieraz od niego, w razie zapotrzebowania gotówki, drobne zaliczki pieniężne. Takie warsztaty mają raczej charakter przemysłu domowego, przestrzeganie w nich ustaw jest nieraz niemożliwem z powodu małej inteligencyi zarówno pracodawcy, jak robotników.

W kopalniach gliny w pow. chrzanowskim płaca za 2 tygodnie wstrzymywana bywa jako kaucya, reszta zaś wypłaca się ją co 15-tego. Usiłowania inspektora, zmierzające do zmiany tych przykrych dla robotnika warunków wypłaty, niestety pozostały bezowocnemi. W tychże przedsiębiorstwach było także zwyczajem, że z płacy potrącano robotnikom koszta oliwy, potrzebnej do oświetlania kopalń. Dziki ten zwyczaj usunięto po trzech równobrzmiących wyrokach instancyj przemysłowych.

W jednym z tartaków galicyjskich ściągano robotnikom z zasług część pewną na utrzymywanie w dobrym stanie dróg do tartaku wiodących. Właściciele przedsiębiorstwa są zarazem właścicielami majątku ziemskiego, w którym ów tartak się znajduje i wydzierżawiają za wysokim czynszem dzierżawnym uzyskane prawo wyszynku gorących trunków poddzierżawcy, który w tartaku utrzymuje kantynę. W niej robotnicy zmuszeni są zaopatrywać się w napoje i wiktuały na rachunek swych zasług po cenach, przewyższających znacznie koszta produkcyi. Robotnicy skarżyli się, że w ten sposób przy czternastodniowej wypłacie bardzo często całego zarobku są pozbawiani. Na doniesienie inspektora władza przemysłowa po przeprowadzonem śledztwie skazała... kierownika tartaku tylko na 50 złr. kary. Dalsze dochodzenia wykazały, że ścinanie drzewa i dostawianie kloców do tartaku powierzono akordantowi, który interes ten prowadził bez uprawnienia przemysłowego i dążył jedynie do jak największego wyzyskiwania robotników. Przez nierzetelność tego pana robotnicy nietylko, że przez czas dłuższy nie otrzymywali wypłat, ale cały swój zarobek stracili, gdyż pewnego pięknego poranku ów pan zem-

---

Obrona Warszawy w roku 1794

obleżonej przez Moskali i Prusaków.

34 (Ciąg dalszy.)

18. Kościuszko broni Warszawę.

Już od bitwy pod Dubienką Kościuszko zwrócił na siebie wzrok całej Polski. Bitwa racławicka była tylko spełnieniem nadziei pokładanych w Kościuszce, lecz dopiero obrona Warszawy wykazała znakomite zdolności Kościuszki, i była arcydziełem w swym rodzaju niepospolitem sztuki wojennej, i ujawniła istotną wielkość Kościuszki.

Kościuszko przewidywał oblężenie Warszawy, i przez obroty wojenne przygotowywał i zabezpieczał jej obronę. Bitwa szczekocińska której stoczenie krótko widzący krytycy poczytują Kościuszce za błąd, właśnie była podstawą obrony Warszawy, bo zabezpieczała Kościuszce drogę do Warszawy. Bitwą szczekocińską Kościuszko zmusił Prusaków i Moskali przez trzy dni pozostać na miejscu dla przyprowadzenia porządku w dezorganizowanem tą bitwą ich wojsku. Bez bitwy szczekocińskiej Prusacy łącznie z Moskalami albo znieśliby całkowicie Kościuszkę, albo w razie odporu, odcięliby go od Warszawy. Jakoż skoro tylko mogli ruszyć, spieszyli właśnie na gwałt w tym celu. Dlatego też Moskale stoczyli zaciętą bitwę pod Gołkowem z Zajączkiem, a z Kościuszką samym pod Raszynem. Kościuszko odparłszy Moskali, pospieszył Zajączkowi na pomoc i odprowadził go do Warszawy. Mokronowskiego także Prusacy (Elsner) starali się odciągnąć od Warszawy, pozornie przed nim ustępując. I dopięliby swego, gdyby Kościuszko, przewidując ich zamiar, nie nakazał Mokronowskiemu porzucić mniemane korzyści odniesione przez niego nad Prusakami pod Błoniem, i cofać się spiesznie do Warszawy. Pozorne korzyści nie uwodziły Kościuszki, patrzał on dalej, na następstwa, i nietylko Mokronowskiemu kazał się cofać choć Mokronowskiemu zdawało się, że zwycięża, w rzeczy zaś samej ślepo właził w zastawione przez Prusaków na niego sidła, ale i Zajączek, gdy chciał posunąć się naprzód i zająć Wolę — Kościuszko mu tego zabronił. Zajączek nie posłuchał, zajął Wolę, ale gdy przy niej utrzymać się nie mógł, przyznał słuszność Kościuszce, który nadbiegł go osłonić.

Kościuszko przez cały czas oblężenia główną swą kwaterę miał w Mokotowie, ale nie w pałacu, lecz pod namiotem, i przez cały ten czas (13 lipca — 6 września) sypiał nie rozebrany, dopiero jak pisze Niemcewicz (str. 168) „po odciągnieniu nieprzyjaciół pierwszy raz rozebrani spaliśmy“.

Niemcewicz (165) mówi: „Kościuszko niespracowany był przez cały ten czas, ubrany w szarą kapotę wraz ze sztabem swoim[1]) nakształt siermięgi chłopskiej, objeżdżał na koniu wszystkie stanowiska wojska, odpisywał (prawie zawsze własnoręcznie) na wszystkie raporta, dawał rozkazy, przyjmował posłuchania i prośby. Prócz dziennych utarczek, czynił nieraz nocne wycieczki. Nic niebezpieczniejszego, jak te w ciemnościach nocy wyprawy; we wszystkich nieodstępny byłem Kościuszki. Podstępowaliśmy aż pod same bateryę moskiewskie z kosynierami, którzy mieli rozkaz zagwałdzać działa nieprzyjacielskie. Szliśmy w cichości, aż pod same nieprzyjaciół działa; wtenczas przy przeraźliwym krzyku raptownie biegli kosyniery na wały“.

[1]) Uwaga. A więc i sztab Kościuszki nosił także za przykładem Kościuszki sukmanę włościańską.

Kieszkowski (str. 30) przytacza taki fortel wojenny Kościuszki. Oblęgając Warszawę Moskale lewem swem skrzydłem przytykali do prawego skrzydła Prusaków. Kościuszko razu jednego w nocy rozkazał od folwarku Rakowca z 4 tym batalionem piechoty i 4 tym batalionem kosynierów wyruszyć na punkt (środkowy) pomiędzy dwa skrzydła moskiewskie i pruskie. Dwa bataliony dawały ognia do prawego skrzydła pruskiego, a drugie dwa dawały ognia do moskiewskiego lewego skrzydła. Nieprzyjaciel w nocy formował się przeciw strzelającym Polakom. Kościuszko rozkazał czemprędzej cofnąć się napowrót w swoje okopy, a nim dzień nastąpił, to się sami Prusacy z Moskalami bili, sądząc, że Polacy dają do nich ognia. Dopiero jak dzień nadszedł, poznali Prusacy i Moskale, że się sami z sobą bili. Wtenczas widzieliśmy, ile to zginęło nieprzyjaciela. Nasza artylerya dużo też narobiła im szkody w ludziach. My z naszego batalionu straciliśmy 25 ludzi ubitych, a do 30 rannych. Przysłał nieprzyjaciel parlamentarza, aby na dwie godziny uczynić zawieszenie broni dla pochowania trupów, mocno się dziwując, że tyle trupa padło moskiewskiego i pruskiego.“

Innym razem wskutek podobnegoż fortelu ale to już w biały dzień, forpoczty pruskie zaczęły strzelać do swoich robotników przy wałach co przyprowadziło króla pruskiego do największej pasyi. Innym znowu razem kazał Kościuszko Ponińskiemu z 500 ludźmi przekraść się w nocy poza Wilanów, zajść w tył Moskalom i uderzyć na nich, jakoby przez nadchodzącą pomoc Warszawie z wnętrza kraju.

Jakkolwiek, jak wyżej wspomnieliśmy, główną kwaterę Kościuszko miał w Mokotowie, ale wciąż objeżdżał cały szereg uzbrojeń, sam osobiście odbywał przeglądy wojska, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły, a skoro gdzie większa utarczka następowała, tam zaraz spieszył i obejmował dowództwo nad walczącymi. Naoczny świadek (Kraszewski III, 205) mówi: „Kościuszko jest człowiekiem niepospolitym, w ogniu zdaje się, że jest na promenadzie.“ Hayles w doniesieniach swych o Kościuszce mówi: „Z doświadczenia nabytego w Ameryce wyciągnął wielkie korzyści, szczególnie w obiorze pozycyj i ich wzmocnienia. Jak bystre miał oko, rzecz godna uwagi, dla uzupełnienia obwarowań (*fleches*) przy okopach pędząc koniem oznaczał kąty sypać mających się tych obwarowań, a rozmiary ich po wymierzeniu później okazywały się najdokładniejsze“.

W dniu 28 sierpnia kiedy najkrwawsza podczas oblężenia toczyła się bitwa Kościuszko kierując nią, od czasu do czasu odwilżał sobie pomarańczą od skwaru słonecznego spieczone usta, a kiedy Dąbrowski po kilkakrotnym ataku przed naciskiem Prusaków począł ustępować, Kościuszko stanął na czele pułku Kilińskiego i tak gwałtownie na atakujących Prusaków uderzył, że, złamawszy ich szeregi, zmusił do ucieczki w rozproszeniu. Milicya też warszawska w tym dniu cudów waleczności dokonywała, ożywiona przykładem i zachętą Kościuszki. Jakoż nikt i nigdy takiego wpływu nie wywierał na pospólstwo, jak Kościuszko. Jakoż umiał ich zjednać sobie poprzestając z nimi, jedząc z jednej z nimi miski, nosząc włościańską ich siermięgę, odmawiając z nimi wspólnie codziennie pacierze. (Kalkstein str. 72 mówi: pacierze z nimi codzień odprawia).

Lecz przestając z pospólstwem z największą poufałością i serdecznością, pragnąc w nich zaszczepić miłość Ojczyzny, dla zarozumiałych panków w razie potrzeby umiał okazać twarz surową. Tak n. p. książę Stanisław Jabłonowski, poseł nurski w liście (Rpsm str. 242) do brata swego Macieja pisze: „Ja byłem u Naczelnika, źle mnie przyjął, dał mi potem wiedzieć, że za to, iż byłem w Targowicy konsyliarzem. Pierwszy raz go wówczas widziałem“. — I dalej pisze: „Pojechałem do obozu Mokronowskiego więcej przystojnego, więcej arystokratycznego, i w różnicy jego coś więcej bliższego dworu“. — Żadnemi też nie krępował się względami. Tak n. p. pisze do Zakrzewskiego: „Zakrzewski kochany, powiedz mi szczerze: słyszałem, że obywatele nie chcą iść do księcia Józefa; jeżeli to prawda, oddalę go, gdyż Ojczyznę nad wszystko przekładam“ (Muzeum Czartoryskich Nr. 2716).

Łagodność, dobroć, słodycz jego niezrównanego serca, iście idealna, zda się granic nie miała, wszakże nie była u niego słabością; gdy konieczność surowości wymagała, użyć jej nie wahał się. Jakoż pisze do Sierakowskiego: „Za co nie sądzić tchórzów. Żebyś choć jednego pod *sztandrecht* podał, jeden był powieszony, wszystkoby lepiej było“. (Korzon IV, 2, 312). A w liście do Zaleskiego (Siemieński, str. 166) pisze: „Surowość teraz potrzebna, ale nie w słowach“.

Ale i dla pospólstwa, dla wojska samego, którem z macierzyńską czułością opiekował się, — z tem wszystkiem gdy miarkował że tchórzyć zaczyna taki wydaje rozkaz: „Zalecam gen. Mokronowskiemu, aby w czasie bitwy wykomenderował część piechoty z armatami, kartaczami nabitemi, która, w tyle linij postawiona do uciekających strzelać będzie“, i znowu ostrzegam wojsko całe, iż ktokolwiekby je trwożył, w łańcuszki okuty, pod *sztandrecht* podany i za przekonaniem rozstrzelany będzie. (Siemieński — Listy; str. 116). Dla zabezpieczenia jednak, żeby kto ostrych tych rozporządzeń nie nadużył, wyroki śmierci kazał sobie do zatwierdzenia podawać. Jakoż, oprócz wyroku na Wieniawskiego i Kalka za poddanie Krakowa Prusakom, żadnego innego wyroku śmierci przez cały czas powstania nie podpisał. (C. d. n.)

Bronisław Schwarce.

knął, a właściciele tartaku nie chcieli się uznać pracodawcami wobec robotników. Sprawa ta jeszcze nie załatwiona o tyle, że przedsiębiorcy wnieśli rekurs przeciw warunkom, jakie im w tej mierze nałożyło starostwo.

W pewnej fabryce maszyn nie wypłacano robotnikom przez dłuższy czas zasług. Na ich żądanie wdał się inspektor w tę sprawę, a przedsięwzięte na miejscu dochodzenia wykazały, że przedsiębiorca znajduje się w tak opłakanym stanie majątkowym, iż pomimo najlepszej woli nie może zobowiązaniom swoim sprostać wobec robotników; tym znowu trudno było znaleźć gdzieindziej zajęcie. Robotnicy uznali smutne położenie pracodawcy i postanowili nie opuszczać go, lecz wyczekać polepszenia się jego stosunków. Przedsiębiorca zaś przyrzekł w możliwie krótkim czasie wypłacić robotnikom ratami dłużne zasługi. Fakt powyższy świadczy bardzo chlubnie o naszych robotnikach. Szkoda, że brak w sprawozdaniu wiadomości, czy w wspomnianej fabryce stosunki istotnie się polepszyły.

Z Rady państwa.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej pp. Kronawetter i Pernerstorfer interpelowali ministra sprawiedliwości, czy prawdą jest, że minister spraw zagranicznych polecił prokuratorowi rządu w Wiedniu konfiskować pismo *Die Zeit*, ile razy w niem znajdzie zarzuty przeciw niemu (ministrowi spr. zagr.) i co minister sprawiedliwości zamierza uczynić, aby wykluczyć takie mięszanie się ministra spraw zagranicznych do wymiaru sprawiedliwości.

Po przystąpieniu do dalszego ciągu obrad nad §§ 159 do 162 projektu reformy podatkowej p. Dawid Abrahamowicz wniósł, aby do wydatków na prowadzenie i utrzymanie gospodarstwa wiejskiego liczono także koszta utrzymania i reperacyi budynków gospodarczych i mieszkań dla robotników, utrzymanie żywego i martwego inwentarza oraz takich urządzeń, jak stawy, mury, płoty, drogi, studnie, wodociągi, śluzy, dreny, które służą do utrzymania lub zabezpieczenia gospodarstwa.

P. Moscon wniósł, aby od dochodu strącać ciężary patronackie i daniny na cele publiczne zastępujące dodatki do podatków.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali p. Forzt i sprawozdawca Beer, po czem Izba uchwaliła §§ 159 do 162 z poprawkami posłów Abrahamowicza i Moscona.

W dyskusyi nad §§ 163 do 166 (szczegółowe postanowienia o pojedyńczych gałęziach dochodu) p. Dyk domaga się, aby na żądanie interesowanych zamiast przyjmować dochód katastralny, sprawdzano rzeczywisty dochód.

P. Czaykowski wnosi, aby od dochodu z gruntów wydzierżawionych potrącano wartość zużycia się przedmiotu dzierżawnego.

P. Moscon występuje przeciw opodatkowaniu zamków po wsiach.

Przemawiali jeszcze pp. Lang, Garnhaft i Wolkenstein, reprezentant rządu Böhm-Bawerk i sprawozdawca Beer.

Izba uchwaliła §§ 163 do 166 z poprawką p. Czaykowskiego i drobną poprawką br. Wolkensteina.

Z kolei przystąpiono do obrad nad §§ 167 do 171 (dalszy ciąg szczegółowych przepisów).

Dr. Scheicher sprzeciwiał się opodatkowaniu kongruy, a p. Schlesinger uzasadniał wniosek o zaprowadzenie książeczek celem kontroli dochodu z kuponów. Na tem przerwano dyskusyę.

P. Henzel, jako przewodniczący komisyi dla sprawdzania wyborów, odpowiada na zapytania skierowane do niego na poprzedniem posiedzeniu, że dochodzenia z powodu wyboru p. Blocha już ukończono i komisya niebawem przedłoży sprawozdanie.

P. Hoffmann wnosi, aby adyutowanym auskultantom i suplentom przyznano dodatek z powodu drożyzny 80 zł. rocznie.

Pp. Kronawetter i Pernerstorfer wnieśli zapowiedzianą interpelacyę w sprawie wybryków w Żywcu przeciw dr. Leserowi.

W końcu p. Exner interpeluje rząd z powodu kazań ks. Deckerta, po czem zamknięto posiedzenie.

Z powodu otwarcia czeskiej wystawy etnograficznej dziś i jutro posiedzenia nie będzie wskutek życzenia posłów czeskich.

Kółka rolnicze.

Dziś rozpoczynają się w Tarnopolu obrady XI walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych", które w ekonomicznem i narodowem uświadomieniu naszego ludu z każdym dniem bardziej wybitną i doniosłą odgrywa rolę. Przygotowane przez zarząd główny sprawozdanie z działalności w ubiegłym roku obejmuje 64 stron druku. Wspomina najpierw o udziale „Kółek" w zeszłorocznej powszechnej Wystawie krajowej, przytacza szczegółowo kierunki, w których „Kółka" na Wystawie były reprezentowane, wylicza uzyskane nagrody i t. p. — Następnie przechodzi Zarząd do spraw bieżących Towarzystwa.

W r. 1894 staraniem Zarządu głównego powstały dwa Zarządy powiatowe Towarzystwa: w Samborze i Chrzanowie, a więc z poprzedniemi łącznie 32 Zarządów powiatowych; w innych zaś powiatach sprawują obowiązki Zarządów powiatowych mianowani przez Zarząd główny delegaci. W tymże roku powstało 76 nowych Kółek rolniczych w 39 powiatach, do których przystąpiło 2362 członków. Najwięcej Kółek powstało w powiecie sanockim, bo dziesięć.

Ogółem w kraju istnieje dotąd 998 Kółek, które obejmują 1361 gmin. — Liczba członków zwyczajnych wynosi ogółem 48.529. Członkiem protektorem jest ks. arcybisk. Issakowicz. W czytelniach Kółek rolniczych było 72.594 książek (z tych 32.403 od Zarządu głównego).

W r. 1894 za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły Kółka rolnicze lnu inflanckiego za 3023 złr. 40 ct., nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 7141 złr. 69 cent. Oprócz tego sprowadzały Kółka rolnicze za pośrednictwem Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie również znaczną ilość doborowego nasiona, wreszcie wprost przez zarządy powiatowe i zarządy miejscowe. Zarząd główny ułatwiał również Kółkom rolniczym nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych i uzyskał przy zakupnie tychże u fabrykantów 20 procent opustu przy opłatach ratalnych. W r. 1894 sprowadzono za pośrednictwem Zarządu głównego maszyn i narzędzi rolniczych za 2561 złr. 92 cent., nawozów sztucznych za 12.630 złr.

Od czasu istnienia Towarzystwa sprowadzono nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za pośrednictwem Zarządu głównego za 100.501 złr. 9 ct., — maszyn i narzędzi rolniczych za 24.209 złr. 94 ct., — a nawozów sztucznych za 73.352 złr.

Doniosłego znaczenia od szeregu lat przeprowadzanych lustracyj gospodarstw włościańskich, połączonych z pouczeniami, Zarząd główny w roku 1894 dokonał w 260 gminach w 23 powiatach przy udziale 11.325 słuchaczy tak gospodarzy jak i gospodyń i doroślejszej młodzieży. Lustracye te zostały przeprowadzone przez znanych, teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów-lustratorów Towarzystwa „Kółek rolniczych", a mianowicie p. Zygmunta Gawareckiego, Bazylego Korola, Karola Mieleckiego, Feliksa Neusteina i Władysława Szybińskiego.

Szczególne starania poczynił Zarząd, ażeby poprzeć zakładanie sklepów wiejskich i małomiejskich Kółek rolniczych, które dają wielu rodzinom zajęcie i utrzymanie, chronią lud od wyzyskiwaczy, uwalniają od niepotrzebnego tracenia czasu przez chodzenie na targi, jarmarki i t. d., a nadto przyczyniają się do rozbudzenia ducha handlowego i działalności w zakresie przemysłu domowego. Z dat wynika, że już z końcem roku 1892 istniało w kraju 522 sklepików „Kółek rolniczych. Zakładowy ich kapitał wynosił okrągło 250.000 złr., oprócz innych znacznych funduszów, użytych do obrotu handlowego; roczna sprzedaż towarów, dokonywana w tych sklepach, przedstawia wartość przeszło 3 milionów złr., a czysty zysk tych przedsiębiorstw przekroczył kwotę 100.000 złr.

Obecnie zaś wobec 800 sklepików i więcej uregulowanego ruchu handlowego wedle informacyi *Przewodnika Handlowego*, który wielkie oddaje usługi sklepikom „Kółek rolniczych", ruch handlowy niezawodnie w stosunku do wymienionych cyfr podniósł się znacznie wyżej.

W myśl statutu Towarzystwa, Zarządy „Kółek rolniczych" dążą coraz żywiej do zakładania własnych kas oszczędności. Niektóre zaprowadzają własne kasy, zaspokajając z nich wspólne potrzeby i przychodząc z pomocą swoim członkom drobnemi zaliczkami; wielu członków „Kółek rolniczych" ucieka się bądź do Towarzystw zaliczkowych, bądź do Kas pożyczkowych gminnych. Najpomyślniej dotąd sprawę załatwiły „Kółka rolnicze" w Czernichowie, Wesołej i w Gaci, które zaprowadziły u siebie spółkowe Kasy oszczędności i pożyczek t. zw. spółki Raiffeisenowskie. Głównie w tym względzie zasłużył się dr. Franciszek Stefczyk, autor cennych książek w tym kierunku, oraz założyciel pierwszej takiej u nas kasy w Czernichowie.

Pod wpływem ożywczego oddziaływania Towarzystwa „Kółek rolniczych" sprawa zabezpieczenia włościan od szkód pożaru obejmuje bardzo szerokie kręgi, a mianowicie widocznem jest coraz liczniejsze przystępowanie włościan do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tudzież coraz częstsze zaprowadzanie po gminach ochotniczych straży ogniowych, oraz zakupywanie w większej ilości przyrządów pożarnych i sikawek. W szczególności co do ubezpieczonych członków Kółek od szkód pożarów w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń daty sięgające po koniec roku 1893 wykazują to ubezpieczenie na sumę 3,599.062 złr.

Zarząd główny, pragnąc praktycznie zastosować postanowienie zawarte w statucie Towarzystwa, a mianowicie ułatwić członkom Kółek rolniczych opiekę prawną, zwłaszcza w interesach wymagających nieodzownie pomocy prawnej, zwołał ankietę, która uznała, że włościanie nie mają należytej opieki prawnej, że tejże nieodzownie potrzebują w sprawach sądowych, administracyjnych lub skarbowych, że opiekę tę mogą zorganizować Zarządy powiatowe Kółek rolniczych lub delegaci Towarzystwa w siedzibie sądów, że w tym celu należy pozyskać znanych i sumiennych prawników, w pierwszym rzędzie adwokatów lub notaryuszów, że ci prawni doradcy członków Kółek rolniczych, czy to na wsi lub w miasteczkach zamieszkałych, mieliby udzielać bezpłatnej pierwszej pomocy prawnej, ograniczając się jedynie na rozpatrzeniu sprawy i wydaniu opinii fachowej, czy sprawę ze skutkiem przeprowadzić można i na jakiej drodze prowadzić ją należy. Sprawa jest w toku.

Wreszcie sprawozdanie kasowe Zarządu głównego wykazuje dochody 16.096 złr. 61 ct., rozchody 15.325 złr. 17 ct., pozostałość kasowa na rok 1895 wynosi 771 złr. 44 ct.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 maja.

Jeżeli wierzyć można doniesieniom dzienników, rząd wniósł w podkomisyi dla reformy wyborczej projekt ustawy, opracowany na podstawie zasad, na które komisya się zgodziła. *Deutsche Ztg.* donosi, że po poniedziałkowem posiedzieniu podkomisyi minister spraw wewnętrznych marg. Bacquehem był na audyencyi u cesarza. Minister miał złożyć monarsze sprawozdanie o stanie prac około reformy wyborczej.

Według *Wiener Allg. Ztg.* porządek dzienny obrad dzisiejszego posiedzenia komisyi budżetowej zmieniono w ostatniej chwili. Zamiast o budżecie ministerstwa oświaty, komisya ma obradować o tytułach: „Cła", „Podatek konsumcyjny" i „Zarząd lasów i domen", oraz w sprawie pożyczki dla Bośni. Odroczono zatem znowu sprawę gimnazyum cylejskiego. Powodów tej zmiany zapowiedzianego porządku dziennego nie wyjaśniają dzienniki wiedeńskie.

Pester Lloyd otrzymał z Wiednia nader sensacyjny telegram, który opiewa: „Akcya rządu węgierskiego osiągnęła, jak mówią na pewno, niespodziewanie nader pomyślny rezultat. Odwołanie nuncyusza Agliardi'ego z jego dotychczasowego stanowiska można uważać za fakt. Przez tę wymowną satysfakcyę traci nie od bar. Banffy'ego, lecz od hr. Kalnoky'ego pochodząca myśl reklamacyi w Rzymie swoje znaczenie i przestaje być drażliwą kwestyą, kiedy i w jakiej formie nastąpi ta reklamacya". Wiadomość ta wymaga koniecznie potwierdzenia, pozostaje bowiem w sprzeczności niemal ze wszystkiemi dotychczasowemi wiadomościami.

Po przegranej batalii.

Powszechne niezadowolenie i rozgoryczenie zapanowało we wszystkich sferach niemieckich z powodu niebywałej, dwukrotnej klęski rządu. Najzabawniejsze jest, że stronnictwa konserwatywne nawzajem zwalają na siebie winę, znowu rzucają się na reprezentantów rządu, zwłaszcza na Köllera. Jakkolwiek sygnalizowane nam wczoraj wycieczki narodowo-liberalnej *Koeln. Ztg* przeciw temu ministrowi spotkały się z półurzędowem zaprzeczeniem, przecież nie mniej przez to wiele musi dawać do myślenia fakt potępienia tego ministra przez narodowych liberałów. Zaprzeczenia te, jak słusznie tłómaczy *Berl. Tageblatt*, o tyle mogą okazać się prawdziwemi, że Köller jeszcze jakiś czas pozostanie na swoim urzędzie. Nie wynika z tego jednak, aby stanowisko jego nie było naruszonem. Przeciwnie, ze sfer rządu związkowego rozeszły się onegdaj w Berlinie wiadomości o jego ustąpieniu. Naturalnie gdyby Köller otrzymał dymisyę teraz, byłoby to zbyt wyraźną wskazówką, że jest to następstwem jego ostatniego popisu w parlamencie. Coś podobnego nie zrobiłby jednak rząd związkowy ze względów taktycznych. Nie mniej faktem jest, że chociaż poglądy Köllera podziela wiele osób „miarodajnych", to przecież nawet jego przyjaciele biorą mu za złe, że tak otwarcie przemawiał w parlamencie.

Najwierniejszym towarzyszem niedoli rządu jest stronnictwo wolno-konserwatywne. Organ ich, *Schless. Ztg* występuje z równie naiwnym, jak reakcyjnym wnioskiem, aby państwa związkowe zniosły rzeszę niemiecką, a tem samem parlament, który jest „tylko brzydkiem wspomnieniem smutnej epoki historyi niemieckiej", i aby potem połączyły się znowu i założyły nowe państwo, naturalnie bez powszechnego prawa wyborczego. Jest to po prostu wezwanie do przewrotu u góry, do zamachu stanu, które głoszą konserwatyści. Okazuje się, że nietyle niebezpieczeństwo grozi państwu od tych żywiołów, które chciano zniszczyć za pomocą ustaw wyjątkowych, jak raczej ze strony tych, którzy ustawę tę kuli, aby potem zawładnąć całym narodem.

O roli, jaką wobec ustawy przewrotowej odegrało parlamentarne Koło polskie, pisze *Goniec Wielkopolski*:

„Dyplomatyzowało (Koło) od początku do końca, nie chciało się sprzeniewierzyć staremu przyjacielowi swemu, to jest stronnictwu centrum, a z drugiej strony nie mogło też iść zupełnie wbrew opinii naszego społeczeństwa. Rezolucya poznańska uzyskała tyle, iż w przemówieniu ks. dr. Wolszlegra widzieliśmy wyraźny protest Polaków przeciwko wybujałym zakusom rządu w celu krępowania wolności słowa. Bądź co bądź, zajęło Koło polskie parlamentarne w całej sprawie ustawy przewrotowej stanowisko niewyraźne i nie bardzo pochlebne — stało po stronie centrum, głosowało kilkakrotnie za niem i doznało w skutek tego tej niemiłej moralnej porażki, jakiej doznaje każdy, kto wbrew woli społeczeństwa staje na stanowisku odosobnionem. Lewica, a razem z nią i wszyscy liberalni Niemcy wezmą z pewnością Kołu polskiemu za złe ową rolę pośredniczącą-chwiejną, jaką zajęło było w sprawie projektu przewrotowego. Niegolewski byłby od początku zasadniczo zaoponował — w komisye nie byłby się bawił, w domu pobudziłby do myślenia, zebrałby setki petycyj z tysiącami podpisów, a przy głosowaniu stanąłby po tej stronie, gdzie dzisiaj stoją zwycięzcy.

„Koło polskie głosowało *de facto* za ustawą przewrotową i poniosło klęskę. Znowu straciliśmy cząstkę uroku i powagi, jakie nam wobec Niemców przystoją — znowu powiększył się rozdział między społeczeństwem a Kołem parlamentarnem w obecnym składzie jego większości. Koło polskie dostało zasłużoną naukę: na przyszłość niechaj mniej bawi się w dyplomacyę, niechaj okaże więcej łączności ze swymi wyborcami i więcej hartu, a niechaj nie schodzi ze stanowiska zasadniczego, bo to prowadzi na manowce".

W sprawie japońsko-chińskiej.

Cesarz japoński wydał następujący dekret, stwierdzający ugodę pomiędzy Japonią a trzema interweniującemi mocarstwami europejskiemi: „Pełnomocnicy rządów japońskiego i chińskiego zawarli traktat pokoju. Atoli rządy Niemiec, Rosyi i Francyi usilnie odradzały, ażeby Japonia nie brała w stałe posiadanie półwyspu Liao-tong, ponieważ nie byłoby to odpowiedniem dla zabezpieczenia trwałego pokoju na wschodzie. Ponieważ celem wojny z Chinami było właśnie ugruntowanie trwałego pokoju na wschodzie i ponieważ sądzimy, że trzy wymienione mocarstwa kierują się tem samem życzeniem, co i my, przeto nie chcemy obstawać przy posiadaniu Liao-tong'u. Nie chcemy sprowadzać nowych zawikłań, które by zgotowały trudności ludom i mogłyby stać na przeszkodzie rozwojowi kraju, opóźniając dobrodziejstwa pokoju".

Japonia i Chiny mają się porozumieć pomiędzy sobą co do sposobu ewakuacyi Liao-tong'u. Z drugiej strony dzienniki petersburskie donoszą, że eskadry Rosyi, Niemiec i Francyi pozostaną na wodach azyatyckich w tej samej liczbie okrętów, jak dotychczas, dopokąd znaczna część wojsk japońskich nie opuści zajętych terytoryów chińskich na kontynencie.

Z Londynu donoszą, że rząd japoński wystosował okólnikową notę do rządów Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki z podziękowaniem za życzliwe usiłowania celem przeprowadzenia porozumienia pomiędzy Japonią z jednej strony, a Rosyą, Francyą i Niemcami z drugiej.

KRONIKA.

Kraków, 15 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu. Po posiedzeniu jawnem odbyć się ma poufne dla załatwienia kilku spraw pilnych.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył ks. rektor Chromecki zarządowi głównemu kwotę 28 złr. 48½ ct., jako resztę dochodu krakowskiego Koła męskiego za rok ubiegły.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli do zarządu bialskiego Koła pań: p. Migdałowa zebrane na wieczorku w Niepołomicach 6 złr., ks. proboszcz Graczyński w Międzybrodziu 5 złr.

Poszukiwanie losów tureckich w Krakowie. Według ustawy z dnia 28 marca 1889 Nr. 32 Dz. u. p. winny były być losy tureckie, ottomańska pożyczka premiowa z roku 1870 na 400 franków, stemplem na 1 złr. 25 ct. zaopatrzone i to najdalej do 28 kwietnia 1889 r. Po dniu 28 kwietnia 1889 nie mogły być zatem wspomniane losy do Austryi wprowadzane.

Tymczasem od pewnego czasu pojawiła się na giełdzie wiedeńskiej wielka ilość owych losów tureckich. Równocześnie doszło do wiadomości władz skarbowych, że handlarze wykupują użyte stemple z r. 1888, że stemple te z atramentu lub farby od pieczęci pochodzącej oczyszczają sztucznym sposobem, dalej, że w nielegalnej drodze sprowadzają z Paryża nieostemplowane losy tureckie z r. 1870 i że zaopatrzywszy je oczyszczonym stemplem z r. 1888, podrobioną pieczęcią urzędową przystemplowują i w obieg puszczają. Takich losów tureckich, które mają być bezprawnie ostemplowane, nadesłano w ostatnim czasie do Krakowa bardzo wiele.

Tutejsza dyrekcya skarbu wraz z policyą, celem wykrycia jużto handlarzy, którzy wspomniane losy z Paryża sprowadzają, jużto je bezprawnie stemplują, przedsięwzięła dzisiaj u 55 osób rewizye domowe i sklepowe, a to przez funkcyonaryuszów straży skarbowej i policyjnej pod kierownictwem urzędników dyrekcyi skarbu.

Jak nas z kompetentnej strony poinformowano, zakwestyonowano wielką ilość losów tureckich i mnóstwo dowodów świadczących, na jak wielką skalę opisana malwersacya losowa w Krakowie się odbywała. Słusznie postąpiły sobie władze skarbowe, kładąc tamę dalszemu nieprawnemu napływowi losów tureckich, gdyż te zalawszy Austryę i spadłszy na cenie mogły sprawić w przyszłości niemiłą niespodziankę niejednej osobie, która ciężko zapracowany i zaoszczędzony grosz w papierach tych lokowała.

† **Floryan Jaworski.** Niedawno złożono na cmentarzu tarnowskim zwłoki ś. p. Floryana Jaworskiego. Umarł on w Mielcu w domu syna swego, sędziego powiatowego, Zygmunta, lecz na wyraźne żądanie spoczął obok zwłok żony swej Celiny z Chrząstowskich. Urodzony w r. 1817, był jedną z najpiękniejszych postaci w okresie, w którym w Galicyi wszelką myśl polską zaciekle prześladowano. Wydalony z gimnazyum bocheńskiego za to, że ośmielił się głośno objawić swoje uczucia patryotyczne, wziął się do roli, dzierżawił Radlnę pod Tarnowem. Jako młodzieniec ściśle był związany z Dembowskim i Mazurkiewiczem. Jednym z rycerzy, dla których wolność narodu była ideałem, był ś. p. Floryan Jaworski. Nie badał on ściśle szans powodzenia, lecz szedł z każdym, kto pragnął bić wrogów Ojczyzny, kto mu jako ostatni cel, niepodległość Polski wskazywał. Gdyby było takich rycerzy w którejkolwiek dobie naszego porozbiorowego żywota zabrakło, znaczyłoby to, że Polska już bezpowrotnie w grobie spoczywa. Rok 1846 zaprowadził ś. p. Floryana w mury więzienne, a uwolnił go ruch wolności, który w 1848 r. całą ówczesną Europę orzeźwił.

Zaledwie wyszedł z więzienia, stanął na ślubnym kobiercu z p. Celiną Chrząstowską, której też bracia równocześnie uwolnieni zostali. Ś. p. Floryan wziął się znowu do roli i w organizacyi r. 1863 czynny brał udział.

W r. 1865 osiadł w Tarnowie, handlował zbożem i wełną, dzierżawił propinacye, a ostatnie dni swego długiego żywota spędził u syna, otoczony troskliwą miłością dzieci i wnuków.

Oby ten szlachcic polski, który przed 1846 r. dążył do uwłaszczenia włościan, a później lemiesz zamienił na księgę handlową, który zarazem był chłopem i mieszczaninem, a przedewszystkiem aż do ostatniej chwili swego życia Polakiem, uczciwym człowiekiem i patryotą, był nam wzorem i przykładem.

Zarząd oddziału kolarzy „Sokoła" krakowskiego zawiadamia, że arena dla cyklistów w ogrodzie Towarzystwa oddaną już została do użytku uczących się jazdy na kole. Osobne lekcye dla pań już się rozpoczęły pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela i odbywają się w miejscu całkiem zamkniętem. Zapisy przyjmuje codziennie kancelarya Towarzystwa. Jeździć można w godzinach rannych i popołudniowych. Zarząd uzyskał w dyrekcyi policyi zezwolenie do wydawania świadectw, na podstawie których otrzymać można legitymacyę, upoważniającą do jazdy na kole w obrębie miasta.

Dostawy na węgiel kamienny ogłasza dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. Szczegóły podaje ogłoszenie tejże dyrekcyi, zamieszczone dzisiaj w dziale inseratowym naszego pisma.

Urlopy urzędników. Na Radzie miejskiej w Wiedniu radny Rauches postawił wniosek o udzielanie obowiązkowych urlopów urzędnikom magistratu, a mianowicie corocznie, między 1 maja a 30 września, na ciąg 2, 3, 4, 5 i 6 tygodni, stosownie do lat służby 10, 15, 20, 25 i wyżej.

Życzyćby należało, aby i u nas wszystkie urzędy państwowe i autonomiczne pójść mogły za tym przykładem, nie wesołą bowiem jest w ogóle dola urzędników, którzy lata całe muszą pozostawać po 6 do 8 godzin dziennie w biurze przy monotonnej, żmudnej pracy. Z powodu udzielania urlopów obowiązkowych, praca służbowa nie ucierpiałaby, przeciwnie, urzędnicy, wiedząc, że mają sobie zapewnioną pewną liczbę dni odpoczynku, tem gorliwiej spełnialiby swe obowiązki. Projekt ten urlopów zaleca się szczególnie ze względu na niższych urzędników.

Pożary. Z Nowego Targu donoszą: Dnia 4 b. m. wybuchł pożar w samo południe w jednym domu we wsi Długopole z niewiadomego powodu. Ponieważ był silny wicher północno-wschodni, całą wieś w oka mgnieniu ogarnął. O ratunku mowy nie było, bo ludzie pracowali w polu, a do tego silny wiatr podżegał żar. W ciągu 2 godzin nie było nic widać, tylko spalenisko. Z całej wsi, liczącej 120 chat, pozostały tylko cztery. Gospodarze dość zamożni stracili cały majątek z wyjątkiem bydła w polu. Nikt nie był asekurowany. Pozostała kapliczka, dokoła której się wszystko wypaliło, przy kapliczce pozostał też ogródek ogrodzony sztachetami nieuszkodzony całkiem.

We wsi Dobrowody powiatu zbaraskiego spłonęło 12 b. m. o godzinie 4 po południu 35 chat włościańskich wraz z wszystkiemi budynkami, t. j. razem nad 100 budynków. Przy obecnej ogromnej posusze ogień szerzył się z taką gwałtownością, że w przeciągu pół godziny wszystko było w płomieniu, dlatego prawie nic nie uratowano z płonących budynków; nieszczęśliwym wszystko się spaliło, odzież i inne szczupłe zapasy w zbożu i słomie, jako jedynej karmie dla wychudzonego inwentarza. Dwóch wieśniaków, którzy nie mogli co rychlej uciec z palących się domów i całych ulic, jest ciężko poparzonych.

Ze Lwowa. Onegdaj przed południem linia kolejowa między dworcem głównym a Podzamczem we Lwowie była widownią zaburzeń robotniczych. Przedsiębiorstwo przyjęło Mazurów, bardzo inteligentnych i pilnych ludzi, do robót ziemnych. Niezadowolnieni z tego lwowscy robotnicy zebrali się w kilkaset ludzi wzdłuż toru o godzinie 8 rano rozpoczęli bitkę z zajętymi tam Mazurami, chcąc ich kamieniami spędzić z roboty. Zaburzenia trwały do 1 w południe, bo rozpędzani przez policyę napastnicy, zbierali się w innem miejscu i ponownie Mazurów napadali. Dopiero około godziny 1 udało się przyaresztować kilku przywódców demonstrantów, i tłumy rozeszły się. Wieczorem około godziny 6 zebrali się robotnicy ponownie w kilkaset ludzi w Rynku i wysłali dwudziestu ludzi do biura przemysłowego, domagając się wydalenia od budowy robotników Mazurów. Na wezwanie jednak policyi, tłumy spokojnie do domu się rozeszły.

Geograficzny rozkład jazdy na kolejach żelaznych Galicyi i Bukowiny dra Wareg-Massalskiego świeżo wyszedł z druku. Format kieszonkowy. Cena 10 centów. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rozkład ten przedstawia się jako półarkuszyk mało miejsca zabierający. Zaleca się on głównie tem, że ruch pociągów jest bardzo łatwy do znalezienia, bo wszystkie pociągi przychodzące i odchodzące z jakiejkolwiek miejscowości i to we wszystkich kierunkach znajdują się jedne obok drugich. Pomieniony rozkład jazdy obejmuje plan nietylko kolei państwowych, ale też i wszystkich odnóg kolei północnej. Dołączona jest drukowana instrukcya.

Odsłonięcie pomnika. Z Ostrawy polskiej donoszą: Onegdaj odbyło się tutaj przy współudziale kilku tysięcy robotników na cmentarzu tutejszym odsłonięcie pomnika dla robotników poległych w roku zeszłym przy znanem starciu z żandarmami. Przed uroczystością odsłonięcia odbyło się w jednym z lokalów zebranie robotnicze, skąd następnie udali się robotnicy w dużym pochodzie, niosąc wieńce z olbrzymiemi czerwonemi wstęgami i odpowiedniemi napisami na cmentarz. Na grobie poległych złożono 12 wspaniałych wieńców. Po zdjęciu zasłony z pomnika ujrzeli zgromadzeni napis: „Poległym w dniu 9 maja 1894 r. towarzyszom górnikom, którzy padli w starciu za sprawę robotniczą, uświadomieni towarzysze okręgu górniczego Ostrawy". Poniżej zamieszczono nazwiska 12 poległych robotników. Jeden z towarzyszów wygłosił krótkie przemówienie, w którem podniósł, że władza zabroniła wygłaszania mów przy tej uroczystości i zakończył trzykrotnym okrzykiem „Na zdar" na cześć poległych. Na całej uroczystości nie było ani jednego przedstawiciela władzy.

Laska marszałkowska, ofiarowana przez cesarza Wilhelma cesarzowi austryackiemu, ma być w swoim rodzaju arcydziełem, wykonanem według rysunku profesora Döplera. Laska odlana jest z czystego złota, osadzona brylantami i rubinami, między którmi przewijają się zielone, emaliowane liście dębowe na białem i czerwonem tle. Sploty dębowe kończą się koroną pruską. Na lasce zamieszczono napis: „Wilhelm II, król pruski, swemu czcigodnemu sprzymierzeńcowi, Franciszkowi Józefowi I, cesarzowi Austryi, królowi Węgier".

Podejrzana hrabina. W Wiedniu aresztowaną została wczoraj pewna dystyngowana dama, podająca się za hrabinę Leiningen-Westerburg, której tajemnicze zachowanie się, ekscentryczność i życie nad stan oddawna zaciekawiało policyę. Hrabina wynajmowała apartament z 7 pokoi złożony, wykwintnie umeblowany i utrzymywała przy sobie dwie towarzyszki. Jedną z nich była młoda Angielka, drugą starsza dama. Kolosalne długi, jakie rzekoma hrabina porobiła w rozlicznych handlach, naprowadziły policyę na domysł, że hr. Westerburg jest pospolitą oszustką, a pismo policyi londyńskiej, upominającej się o ową młodą towarzyszkę, którą pani hrabina więziła u siebie, doprowadziło do zdemaskowania oszustki, co do której pochodzenia policya nie ma dotąd wiadomości. Zdaje się, że jest ona Wiedenką, a owa starsza kobieta jej siostrą i że pragnęły one wyzyskiwać młodych bogatych ludzi, których przyciągać miała uroda młodej Angielki. Młodą panienkę umieściła policya tymczasowo u jednego z pastorów anglikańskich w Wiedniu.

Profesor Brühl o kobietach. W ostatnich dniach wygłosił znakomity anatom wiedeński odczyt p. t.: „Jaką powinna być kobieta." Prof. Brühl kończy właśnie 74 rok życia, poświęconego pracy i badaniom naukowym, czasu więc mu nie brakło na zdobycie niezbędnego doświadczenia, co znacznie podnosi wartość słów jego. Zaczął on od omawiania teoryi, że kobieta — już choćby z racyi słabszego działania władz umysłowych i zwojów mózgowych — nie może otrzymać wyższego wykształcenia. Zdaniem prof. Fischera w Monachium, przeciętna waga mózgu mężczyzny równała się 1356 gram., kobiety 1250. Jakże wielkiem musiało być zdziwienie epigonów tego uczonego, gdy po jego śmierci mózg zważony, dobiegł zaledwie do 1245 gr. Prelegent twierdzi, iż obowiązkiem państwa

winno być otwarcie kobietom wszelkich takich dróg, do których są one zdolne; ubolewa, iż dotąd, do istniejących ośmioklasowych szkół żeńskich, nie dodano dwóch kursów uzupełniających, gdzieby panienki otrzymywać mogły wyższe wykształcenie. Że kobiety dorównać są w stanie brzydszej połowie rodu ludzkiego, dowodzą choćby szkoły ludowe, w których przeciętnie dziewczynki wykazują lepsze rezultaty od chłopców: świadczy i stan kupiecki we Francyi, gdzie w rękach kobiet koncentruje się wiele ważnych i trudnych obowiązków. Cóż jednak pomogą starania mężczyzn, największych nawet przyjaciół emancypacyi kobiet, kiedy te ostatnie same najzagorzalszemi są jej wrogami. Wszak towarzystwo, mające na celu wyższe wykształcenie płci nadobnej, zdołało z wielkim trudem i mozołem w całym Wiedniu pozyskać zaledwie 284 członków. Z kolei wygłasza prof. Brühl twierdzenie, jaką kobieta być nie powinna. Zdaniem jego Ibsenowskie typy niewiast nie licują zupełnie z końcem bieżącego stulecia, a i nadto gorączkowe życie polityczne nie da się pogodzić z zaszczytnem zadaniem dobrej matki i pani ogniska domowego.

Legenda litewska o założeniu Wilna. W ostatnim zeszycie *Russ. oj Stariny* niejaki p. Samojło podaje następującą legendę o założeniu stolicy Księstwa Litewskiego:

Pewnego razu litewski książę Jagajło polował w otoczeniu świty i zatrzymał się, podziwiając śliczny widok miejscowości przy ujściu rzeki Wilejki do Wilji.

— Chcę tutaj założyć miasto — rzekł książę — pragnąłbym jednak wiedzieć, czy będzie mu na tem miejscu sprzyjało szczęście.

Zwołano kapłanów, a ci objawili księciu wolę bogów.

— Miasto będzie i sławnem i szczęśliwem — rzekli kapłani, — jeżeli mur miejski wzniesiony będzie nad chłopcem, jedynakiem, zakopanym żywcem i ofiarowanym w tym celu dobrowolnie przez matkę.

— Dobrze — odparł na to książę, — rozprzestrzenić wieść tę po całym kraju.

Upłynęło sporo czasu, ale matki takiej znaleźć nie było można. Nareszcie, gdzieś na granicy księstwa znalazła się kobieta, która się zdecydowała w tak wzniosłym celu wypełnić wolę bogów i ofiarować swego jedynaka, 10-letniego chłopca.

Wyznaczono dzień uroczysty na założenie kamienia węgielnego pod miasto: zebrali się wszyscy wybitniejsi mężowie księstwa i tłumy ludu: kapłani przywiedli chłopca, ubranego kwiatami. I oto w chwili, gdy miano go już poświęcić na ofiarę bogom, chłopiec zwrócił sie do księcia:

— Książę, ja nie wierzę, żeby to była wola bogów.

Chłopiec był nad wiek rozsądny.

— Jakto? Nie wierzysz? Przecież wolę bogów objawili kapłani! — rzekł Jagajło.

— Kapłani nie zrozumieli woli bogów — odparł chłopiec z przekonaniem. — Pozwól mi książę, abym kapłanom zadał trzy pytania: jeżeli mi na nie odpowiedzą, wtedy uwierzę i... niech się stanie wola bogów!

Książę zgodził się na to i chłopiec zadał kapłanom następujące trzy pytania: 1) co jest najlżejszem na świecie; 2) co jest najsłodszem na świecie: i 3) co jest najtwardszem na świecie?

Kapłani zadumali się, porozumieli się miedzy sobą i odpowiedzieli:

— Najlżejszym na świecie jest — puch, najsłodszym — miód, a najtwardszym — kamień.

Kapłani z tryumfem i zadowoleniem spojrzeli po obecnych. Chłopiec stał, skłoniwszy głowę. Obecni dziwili się i pytaniom chłopca i mądrości kapłanów. Wszyscy naturalnie uważali, iż odpowiedzi były trafne. Nastąpiło milczenie.

— A więc cóż? — zapytał książę chłopca.

— Nie — odparł chłopiec — kapłani nie zrozumieli moich pytań i nie odpowiedzieli na nie, i woli bogów także nie zrozumieli: najlżejszem na świecie jest — dziecko na rękach matki, najsłodszem jest — mleko matczyne, najtwardszem — serce mojej matki, która daje na ofiarę swego własnego jedynego syna.

Naród dziwił się rozumowi chłopca, a książę przekonał się, że kapłani mylnie objaśnili wolę bogów. Wtedy kapłani, pragnąc uratować swoją powagę, oświadczyli, iż omylili się: nie chłopca, ale dziewczynę trzeba dać na ofiarę. Sądzili, iż dziewczyna będzie głupszą.

Rozesłano znowu wieść po kraju i po upływie jakiegoś czasu znaleziono dziewczynkę. Wyznaczono znowu uroczystość i kapłani przywiedli biedną ofiarę, ubraną kwiatami. Postanowiono postawić dziewczynkę w kwiatach i z bukietem w ręku nad brzegiem przepaści, a z góry spuścić na nią ogromny odłam kamienia, który spadając, miał zgnieść i przywalić sobą biedną dziewczynkę.

I oto stał się cud: kamień, padając, zabrał z sobą tylko bukiet żywych kwiatów, wyrwawszy go z rąk nieszczęśliwej. W chwili spadania skały wszyscy obecni mimowoli zakryli oczy ze zgrozy.

Minęła chwila.

Spojrzeli wszyscy na miejsce, gdzie stała dziewczynka — nic jej się nie stało, dziecko było nieuszkodzone.

W tem wydarzeniu widzieli wszyscy wolę bogów i ogromnie się uradowali.

Tym sposobem miasto założono na kwiatach i nazwano Wilnem od rzeki Wilii.

Legendę tę opowiadał panu Samojło pewien staruszek ze Smorgoni w r. 1870.

Sprostowanie. We wczorajszym feletonie „Obrony Warszawy“ wkradł się, skutkiem przestawienia wyrazów, błąd druku, który myśl autora znacznie zmienia, — mianowicie w trzeciej szpalcie u dołu wydrukowano mylnie: „idea wolności w Polsce wyrodziła się z krzywdą szlachecczyzny, z poniżeniem innych warstw społeczeństwa“, zamiast: „idea wolności w Polsce wyrodziła się z krzywdą i poniżeniem innych warstw społeczeństwa w szlachecczyznę“.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował askultantami sądowymi praktykantów sądowych: Kazimierza Mischkego, Kazimierza Munka, Edmunda Gebauera, dra Kazimierza Erazma 2-ga im. Haburę i dra Romana Jana 2-ga im. Marka.

Składki. Synowie ś. p. Leona Kopczyńskiego, b. oficera wojsk polskich z r. 1831, złożyli na rzecz weteranów z r. 1831 złr. 2 i na rzecz weteranów z r. 1863 złr. 2.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 16 maja: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego. (Występ gościnny R. Ruszkowskiego, artysty dram. teatru hr. Skarbka).

W piątek 17 maja: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa. (Popularne).

W sobotę 18 maja: „System p. Ribadier“, komedya w 3 aktach G. Feydeau i M. Hennequin. (Nowość).

W niedzielę 19 maja: „Dom waryatów“, krotochwila w 3 aktach K. Laufsa. (Występ gościnny R. Ruszkowskiego, art. dram. teatru hr. Skarbka).

Głosy publiczne.

Z Podgórza. Rezultat, jaki osiągnięto z fantowej loteryi, zawdzięcza komitet najpierw szanownym ofiarodawcom fantów tak z Krakowa jak z Podgórza, następnie licznemu zebraniu publiczności, gdyż prawie wszystkie losy rozkupiono, a cenniejsze, jak aryston od p. Fenza z Krakowa i inne, zostały przez licytacyę sprzedane. Dochód brutto 646 złr. 25 ct., a że wydatki wynosiły 66 złr. 59 ct., przeto czysty dochód 579 złr. 66 ct., z którego połowa (289 złr. 83 ct.) przypada na budowę ochronki. W imieniu komitetu dam składam wszystkim, którzy się czemkolwiek przyczynili do pomnożenia funduszów na tak szlachetny, a u nas w Podgórzu niezbędny cel, staropolskie „Bóg zapłać“.
Z-fia Kleinowa, przewodnicząca.

Na powyższy cel zebrano podczas Rękawki 9 złr. 42 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wesoła krotochwila Laufsa „Dom waryatów“, której nie oglądaliśmy dotąd na scenie nowego teatru, należy do nielicznego szeregu fars, którym towarzyszy wyjątkowy, a tradycyą czasów dawnej dyrekcyi przekazany sukces śmiechu. P. Ryszard Ruszkowski, dawny ulubieniec krakowskiej publiczności, wiedział dobrze, że śmiechem zdrowym i wesołym, rolą, w której rozwija cały zasób swego naturalnego humoru i komizmu, najlepiej będzie mógł wkupić się w sympatye publiczności, która nie miała jeszcze czasu o nim zapomnieć. To też jako kapitalista Clapson, ucharakteryzowany wybornie, pełen humoru, worwy i szczerego komizmu, szerzył utalentowany artysta dokoła siebie wesołość, która nietylko udzielała się całemu otoczeniu współgrających, ale wywoływała raz po raz salwy oklasków u publiczności, rozbawionej płynącym z serca humorem swego ulubieńca. Rola komiczna, streszczająca się całkowicie w żywem tempie gry, w pogodnym humorystycznym nastroju, jednem słowem rola z farsy, nie nadająca się do rozbioru krytycznego, nie odsłoniła nowych stron talentu p. Ruszkowskiego, ale przypomniała zasadnicze rysy humoru, wesołości i naturalności w grze, jakich w dzisiejszym składzie naszego personalu dotkliwy brak uczuwać się daje.

Z dawnej obsady sztuki w równej mierze z gościem lwowskim rozbudzali wesołość i zbierali oklaski pp. Solski i Siemaszko, w nowej zaś staranną grą zwróciły na siebie uwagę pp. Zawadzka, Kiernicka i Wójcicka.

Tempo sztuki było nieco za wolne, widocznie skutkiem niedostatecznego wypróbowania sztuki w nowej obsadzie i dlatego całość nie szła tak gładko i składnie, jak przy przedstawieniach tej wesołej farsy w starym teatrze. *W. Pr.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 15 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	739·3 mm	732·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,4	+11°,2	+22·2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 0	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	85 %	34 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	2	7

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków. 14 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·05 do 8·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·87 do 7·10. Żyto węgierskie od —·— do 7·65. Jęczmień od 5·50 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego. — (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 13 i 14 maja 1895 na targ 3449 sztuk. Notowano: Prosięta od 16·— do 19·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·35 do —·39 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3418 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Ostatnie wiadomości.

W projekcie reformy wyborczej, którą rząd przedłożył podkomisyi Izby poselskiej, wyznaczono ołu nowym kuryom wyborczym pięćdziesiąt nowych mandatów.

Z powodu otwarcia czeskiej wystawy etnograficznej w Pradze, ozdobiono ulice flagami wyłącznie czerwonemi z białem. Tej samej barwy powiewają na gmachach miejskich. Szkół miejskich nie ozdobiono z rozkazu wydziału Rady miejskiej, oczywiście dlatego, iż musianoby w myśl rozporządzenia namiestnika wywiesić czarno-żółte chorągwie. Po raz pierwszy w Pradze przy uroczystości pominięto zupełnie barwy państwa.

Buda-Pester Correspondenz otrzymała z Wiednia depeszę, która zawiera wiadomość, jakoby w tamtejszych kołach, wtajemniczonych w podobne sprawy, panowało przekonanie, iż zarówno Stolica Apostolska, jak sam nuncyusz, uważa dalsze pozostawanie kardynała Agliardiego na stanowisku nuncyusza przy dworze austryackim za nieodpowiednie. Wiadomość o odwołaniu nuncyusza jest jednak, według tego telegramu, o tyle błędna, że o natychmiastowem odwołaniu nie ma mowy.

Fremdenblatt otrzymuje wiadomość, że w klubie stronnictwa liberalnego doniesienia *Pester Lloyda* wywołało niemiłe wrażenie, gdyż przez to utrudniono samo odwołanie.

N. Fr. Presse donosi zaś wprost, że wiedeńskie koła dyplomatyczne doniesienie *Pester Lloyda* uważają za nieprawdziwe. — Stanowisko monsignora Agliardiego ma być jednak wprost niemożebnem, a jego odwołanie nieuniknionem.

Węgierska Izba magnatów uchwaliła na wniosek hr. Ferdynanda Zichyego 119 głosami przeciw 115 skreślić w ustawie o wolności sumienia § 22, który mówi o wystąpieniu z kościoła uznanego lub recypowanego osób, które nie przystępują do żadnego innego wyznania. Również na wniosek hr. Ferdynanda Zichyego 112 głosami przeciw 110 skreślono § 23, nakładający na osoby, opuszczające pewne wyznanie bez przystąpienia do drugiego obowiązek zapłacenia opłat kościołowi, z którego występują aż do chwili wystąpienia. Z ustawy o wolności sumienia pozostały jeszcze §§ 24 do 29 do załatwienia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 15 maja. Wieści o ustąpieniu ministrów Böttichera i Köllera utrzymują się uporczywie. Pierwszy z nich ma być znużony urzędowaniem i pragnie się wycofać, drugi, mimo całej sympatyi, jakiej w sferach dworskich zażywa, nie jest możliwy na swojem stanowisku. Podobno najdalej po zamknięciu sesyi parlamentarnej ma Köller ustąpić. Obecnie wyjechał Köller na 8-dniowy wypoczynek do Strassburga.

Londyn, 15 maja. Tutejsze dzienniki otrzymują z wyspy Kuby wiadomość, że rządowe wojsko hiszpańskie doznało tam bardzo niemiłych zawodów. Martinez Campos nie może sprostać rokoszanom. Żółta febra grasuje w szeregach hiszpańskich i sprawia okropne spustoszenie. W samem San Jago (na Kubie) leży 40 żołnierzy chorych na żółtą febrę. Dowódca rokoszan, Maceo, prowadzi partyzantkę bardzo umiejętnie, unikając bitew na otwartem polu z wyjątkiem, gdy on ma przeważającą siłę.

Rzym, 15 maja. Wczorajszy pożar w teatrze „Politeama“ przedstawia się jako straszna katastrofa. Koło 5 godziny rano spostrzeżono, że z teatru buchają snopy płomieni, wznosząc się wysoko w górę. Nagle zerwał się wiatr, który przeniósł pożar na sąsiednie budynki i na drugą stronę ulicy. Sześć pałaców stanęło nagle w płomieniach. Ludzie nawpół nago uciekali z płonących domów. Wiele osób odniosło rany. Policya salwami z rewolwerów starała się zbudzić ze snu śpiących mieszkańców. O 6 godzinie zawaliło się z okropnym hukiem sklepienie teatru. O godzinie 7 zjawił się król Humbert, który bardzo żywy wziął udział w pracy ratunkowej. Po dwóch godzinach wrócił król do rezydencyi. Szkoda wynosi $1^1/_2$ miliona lirów.

Belgrad, 15 maja. Serbskim ministrem skarbu został już stanowczo mianowany Stefan Popovics. Pedagog z zawodu był przez długi czas w ministerstwie oświaty referentem szkolnictwa ludowego i średniego, a w gabinecie Garaszanina sam tekę oświaty sprawował. Po abdykacyi Milana uczył młodego króla języka i literatury niemieckiej. Za czasów regencyi zjednał sobie opinię praktycznego polityka finansowego. Popovics hołduje przekonaniom postępowym i należy do gorliwych zwolenników królowej.

W najbliższych dniach z polecenia króla odbyć się ma ankieta finansowa w sprawie obmyślenia nowych warunków pożyczki. Do udziału w ankiecie powołani zostaną najwybitniejsi członkowie wszystkich politycznych stronnictw.

Skupczyna zwołana będzie prawdopodobnie w dniu 7 czerwca do Niszu.

Konstantynopol, 15 maja. Już 11 b. m. wnieśli ambasadorzy Anglii, Francyi i Rosyi zbiorową notę do rządu tureckiego w sprawie reform w Armenii. Notę przyjąć miał pierwszy sekretarz sultana.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 maja. Na posiedzeniu komisyi kolejowej, które odbyło się wczoraj wieczór na interpelacyę p. Hompescha w sprawie budowy drogi żelaznej z Rozwadowa do Przeworska, odpowiedział minister handlu Wurmbrand, że rząd uwzględnia należycie wszelkie rezolucye, lecz niekiedy potrzebna jest pewna rezerwa, ponieważ każda budowa kolei zależy od wielu warunków, które, jak datki interesowanych, nie zależą od woli rządu. Odnosi się to do drogi z Rozwadowa do Przeworska. Do ostatecznego ocenienia kosztów brak również podstaw technicznych. Państwo nie może ponieść żadnych ofiar, lecz minister nie traci nadziei urzeczywistnienia projektu.

Wiedeń, 15 maja. Doniesienie *Pester Lloyda* o odwołaniu nuncyusza przypisać należy niewyjaśnionej dotąd pomyłce, gdyż w tutejszych sferach miarodajnych nic nie wiadomo takiego, coby tę wiadomość potwierdzić mogło.

Wiedeń, 15 maja. Książę Albert pruski przybył tu na czele deputacyi wojskowej celem wręczenia cesarzowi laski marszałkowskiej. Księcia podejmowano z honorami wojskowemi. Cesarz powitał go na dworcu. Prócz tego byli także na dworcu arcyksiążęta, personal ambasady niemieckiej, przedstawiciele władz i t. d.

Cesarz pojechał z księciem Albrechtem do Burgu; po drodze witano ich entuzyastycznemi okrzykami.

Wiedeń, 15 maja. Dziś o godzinie 10 przed południem przyjmował książę Albert deputacyę oficerów swego 6 pułku dragonów, a po niej ambasadora niemieckiego Eulenburga. W południe cesarz w mundurze pruskiego feldmarszałka przyjmował pruską deputacyę wojskową. Książę Albert przemówił do cesarza, wręczył mu laskę marszałkowską i pono także odręczne pismo cesarza Wilhelma. W ciągu dnia książę Albert wymienił wizyty z arcyksiążętami.

Praga, 15 maja. Dziś przed południem odbyło się uroczyste otwarcie czesko-słowiańskiej etnograficznej wystawy. Hr. Lazansky w przemówieniu swojem zaprosił wszystkie narody cywilizowane, w szczególności także części kraju niemiecko-czeskie. Burmistrz Gregor wzniósł entuzyastycznie przyjęty okrzyk „Sława“ na cześć cesarza, któremu wysłano także telegram z wyrazami hołdu.

Budapeszt, 15 maja. Przy § 23 ustawy o wolności sumienia hr. Ferdynand Zichy wniósł o skreślenie tego paragrafu. Izba magnatów w imiennem głosowaniu 112 głosami przeciw 110 uchwaliła ten wniosek, po czem zamknięto posiedzenie. Dziś odbędzie się również posiedzenie Izby magnatów. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad ustawami kościelnemi.

Budapeszt, 15 maja. (Z Izby magnatów.) W dalszym ciągu szczegółowej rozprawy nad przedłożeniem o wolnem wykonywaniu religii, Ferdynand Zichy wniósł skreślenie §. 24 jako bezprzedmiotowego. Minister oświaty wystąpił przeciw temu wnioskowi i żądał utrzymania §. 24 w mocy. Wniosek Zichy'ego przyjęto 114 głosami przeciw 109.

Berlin, 15 maja. Parlament obradował wczoraj nad nowelą o funduszu dla inwalidów państwowych. Nowela nie wywołała zasadniczej opozycyi. Przemawiał sekretarz stanu Posadowsky, posłowie: Oriola (stronnictwo narodowo-liberalne), Singer, i kilku innych. Nowelę uchwalono jednogłośnie, podobnie jak nowelę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych, począwszy od sierżanta w górę.

Berlin, 15 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi jurydycznej Rintelen oświadczył, że kanclerz zakomunikował mu, iż w Radzie związkowej nie zapadła jeszcze żadna decyzya co do zamknięcia sesyi parlamentu. Skutkiem tego komisya postanowiła odbywać nadal posiedzenia trzy razy tygodniowo.

Berlin, 15 maja. W sejmie pruskim interpelowali wczoraj posłowie Ring i tow. rząd w sprawie rozporządzenia przeciw zawleczeniu zarazy racicowej. Minister rolnictwa odpowiedział, że od strony morza zarządzono już kwarantannę, obecnie zaś toczą się rokowania o zarządzenie jej na innych granicach.

Berlin, 15 maja. Cesarz postanowił, ażeby uczniom wojskowej szkoły pirotechnicznej, ukaranym we wrześniu 1894 roku za nieposłuszeństwo w sprawach służbowych, nie robiono żadnych trudności i ażeby kara owa nie stanowiła dla nich żadnej przeszkody do wstąpienia napowrót do szkoły lub w ogóle w ich karyerze wojskowej.

Berlin, 15 maja. Cesarz przyjął onegdaj dymisyę admirała v. Goltz'a. Równocześnie zastępca komenderującego admirała admirał Knorr mianowany został komenderującym admirałem.

Berlin, 15 maja. *Reichsanzeiger* podaje do wiadomości, że cesarz nadał sułtanowi Zanzibaru order Czerwonego Orła I klasy, a włoskiemu generałowi Baratieri'emu order Korony I kl.

Berlin, 15 maja. Parlament przyjął wczoraj bez dyskusyi w trzeciem czytaniu przedłożenie, dotyczące kartelu cłowego z Austro-Węgrami.

Paryż, 15 maja. Minister spraw zagranicznych Hanotaux nie odpowie teraz na interpelacyę Rouaneta w sprawie japońsko-chińskiej.

Paryż, 15 maja. Pociąg osobowy zderzył się onegdaj z pustemi wagonami w pobliżu Mantes (w dep. Seine-et-Oise), przyczem dwie osoby zostały zabite i sześć lekko rannych.

Nimes, 15 maja. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu rolniczego prezes Rostand powitał delegata niemieckiego Hautschke'go i zaprosił go, ażeby zajął miejsce przy stole prezydyalnym. Hautschke miał mowę po niemiecku, w której szczególny nacisk położył na dogodności stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych systemu Schultze-Delitsch'a.

Kongres wyraził Hautschke'mu podziękowanie i prosił go, ażeby wyraził także w imieniu kongresu podziw związkowi niemieckich rolników z powodu niesłychanego rozwoju i osiągniętej jednolitości w rozmaitych gałęziach organizacyi stowarzyszeń rolniczych.

Petersburg, 15 maja. *Nowoje Wremia* donosi, iż na ostatniem pełnem posiedzeniu komitetu ministrów prezes komitetu Bunge wykazywał szczegółowo korzyści proponowanych przezeń środków i dowodził, że obawy z powodu tych środków są nieuzasadnione.

Minister skarbu ze swej strony także oświadczył, że przedłożone środki finansowe nie przesądzają wcale ewentualnych kroków, jakie w przyszłości mogą być przedsięwzięte dla zaprowadzenia obiegu metalicznego. Przyjęcie projektu, dotyczącego obrotów i umów na złoto, nietylko nie obniży, ale owszem przyczynić się nawet może do podniesienia wartości rubla kredytowego, zwłaszcza że zasada pobierania podatków w rublach kredytowych pozostaje nietkniętą. W końcu minister wyraził niezłomne przekonanie, że chyba tylko jakieś nadzwyczajne i nieprzewidziane wypadki mogłyby zachwiać obecny kurs rubla, który dzięki zarządzonym środkom ustalił się i utrzymał się już w ciągu dwóch lat ostatnich.

Petersburg, 15 maja. *Nowoje Wremia* zapewnia, że Rada stanu przyjęła na pełnem posiedzeniu jednogłośnie projekt, dotyczący prawa zawierania umów i transakcyj w walucie złotej, — w redakcyi, uchwalonej na posiedzeniu połączonych departamentów Rady stanu.

Belgrad, 15 maja. Jak mówią, skupczyna zbierze się na nową sesyę 7 czerwca w Niszu.

Cetynia, 15 maja. Według otrzymanych tu wiadomości, pomiędzy Albańczykami a wojskami tureckiemi przyszło do starć, skutkiem czego w Pławie i Gussinje panują rozruchy. Bardzo wielu zbiegów albańskich szuka przytułku w Czarnogórze.

Aleksandrya, 15 maja. Nubar pasza wyjechał do Tryjestu.

Algier, 15 maja. Herszt Areski i pięciu innych bandytów, którzy przez dłuższy czas byli postrachem ludności w Kabylu, wczoraj rano zostali straceni. Egzekucya odbyła się bez żadnego zajścia. Delikwenci umarli z odwagą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 maja 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach . .	101	45
Zjednoczony dług w srebrze . . .	101	35
Austryacka renta złota	123	55
4 % austryacka renta (marcowa) . .	101	55
4 % węgierska renta złota	123	—
4 % węgierska renta koron. . . .	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego .	1075	—
Akcye kredytowe	400	25
Londyn	122	15
Banknoty banku niem. za 100 m. . .	59	65
20 marek	11	93
20-frankówki za sztukę	9	68
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 15 maja. Ruble 131·37. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·44. Pszenica na wiosnę 7·35. Owies na wiosnę 7·76.

Wiedeń, 15 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·50; 4% galic. fund. propin. 98·25; $4^1/_2$ % list. banku kraj. 100·10; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·20; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 446·50; Länderbank na 200 złr. 282·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1075.

Berlin, d. 15 maja. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 247·75 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·20 mrk. Austryackie banknoty 167·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 160·50 mrk. Ruble 220·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla części naszych prenumeratorów 10 numer „Polskiego Ludu“.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 16 maja
Występ gościnny
Ryszarda Ruszkowskiego,
artysty dramatycznego teatru hr. Skarbka we Lwowie.

Intratna posada.

Komedya w 4 aktach A. Ostrowskiego.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

L. 6.877/95.

Konkurs.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 10 marca 1895 r. konkurs **na posadę elewa budownictwa** przy tutejszym Magistracie, z płacą roczną 600 złr. w. a. i dodatkiem na mieszkanie w rocznej kwocie 120 złr. i trzema pięcioleciami po 60 złr.

Warunki następujące:

1. Nieprzekroczony wiek 40 lat;
2. ukończone studya politechniczne, a mianowicie przynajmniej jeden egzamin państwowy i świadectwa z rocznych egzaminów.

W braku kandydata z uzdolnieniem zawarowanem pod 2. może być udzielona ta posada kandydatowi, posiadającemu praktykę w zawodzie budowniczym i odpowiednie studya.

Termin wniesienia **do 15 czerwca 1895 roku.** 1186 1 3

Magistrat król. miasta Tarnopola,
dnia 10 maja 1895 roku.
Pohorecki.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 23.404 I.

Obwieszczenie.

Obwieszczeniem z dnia 27 kwietnia 1895, L. 19.818, wyznaczono na dzień 23 maja 1895 r. (czwartek) termin do wniesienia ofert **na dostawę opału,** to jest **węgla i drzewa dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych.**

Ponieważ na dzień 23 maja 1895 r przypada uroczyste święto, przeto termin powyższy **przełożony zostaje na dzień następny, to jest na piątek 24 maja 1895 r.,** godzinę 12 w południe.

Kraków, dnia 12 maja 1895 r.

1200 1 **Friedlein.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

Do L. 14.212/1895.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zamierza rozdać w drodze ofert **dostawę węgla mineralnego,** a to: **15.000 ton węgla dla lokomotyw pociągów osobowych,** tudzież **3000 ton węgla wyborowego dla lokomotyw pociągów pospiesznych, na czas od 1 stycznia 1896 do końca grudnia 1897 roku.** W razie korzystnych ofert zastrzega sobie c. k. Dyrekcya ruchu prawo zawarcia umowy na okres trzechletni, t. j. od 1 stycznia 1896 do końca grudnia 1898 roku.

Oferty mogą opiewać jedynie na węgiel lepszej jakości, to jest taki, którego jeden kilogram wyparowuje przynajmniej 6 kilogramów wody. W myśl szczegółowych warunków dostawy należy podać w ofercie stosunek sortowania węgla.

Dotyczące ogólne i szczegółowe warunki dostawy, na podstawie których mają być wniesione oferty, można otrzymać u podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Oferty, należycie ostemplowane i zapieczętowane, należy nadesłać do podpisanej Dyrekcyi ruchu **najpóźniej do dnia 15 czerwca b. r.** godziny 12 w południe.

Odmiennie do postanowień artykułu 4 ogólnych warunków dostawy, obowiązują wniesione oferty włącznie do 30 sierpnia b. r.

Jako miejsce dostawy należy podać w ofercie którąkolwiek stacyę c. k. kolei państwowych, z wyjątkiem kolei dalmatyńskich.

Kraków, dnia 15 maja 1895 roku. 1202 1

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.